

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejscę — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

W przededniu ukonstytuowania Rady powiatowej.

Skończyły się nareszcie wybory do Rady powiatowej, które powinny były się odbyć przed trzema blisko laty. W skład tejeż weszło 6 Rusinów o barwie politycznej moskalofilskiej; z Ukraińców nie wszedł nikt, zanadto bowiem słabe siły mają w powiecie sanockim i to do tego stopnia, że gdyby nawet połączyli się z Polakami w kuryi włościańskiej, jak tego życzyła sobie władza polityczna, nie zdołaliby przeprowadzić swoich kandydatów.

Obecna Rada powiatowa składa się z następujących członków:

Z większej posiadłości weszli pp. Jachimowski Kazimierz, Łaskowski Kazimierz, Łępkowski Karol.

Z grupy gmin miejskich pp.: Białas, Giela Feliks, Ks. Matwijkiewicz Franciszek, Pytel Adam, Dr. Ramer Salamon, Rodkiewicz Kazimierz, Słusz-

kiewicz Michał, Dr. Słaczka Wojciech, Seelenfreund Salamon i Szuber.

Z grupy gmin wiejskich: pp. Ks. Polański Olimp, Ks. Połoszynowicz Włodzimierz, Kiszka Mikołaj, Kurpan Michał, Majkowicz Jan i dr. Sawiuk Aleksander, Rusini, a z Polaków Burezyk Walenty, Fidler Bartłomiej, Kluska Maciej, Ziemiański Jan i hr. Jan Potocki.

Jako reprezentant wielkiego przemysłu wszedł dyrektor tutejszej fabryki p. Eydziatowicz.

W tym składzie wybrana Rada powiatowa przystąpi w dniu 29. b. m. do ukonstytuowania się, to jest do wyboru marszałka, wicemarszałka i członków Wydziału powiatowego. Akt to nadzwyczaj ważny, bo od doboru tych ludzi zależy głównie dobra gospodarka powiatu z jednej strony, a prawidłowe urzędowanie w autonomicznym urzędzie, jakim jest Rada powiatowa, z drugiej strony. Sprawę tę przystępując do ukonstytuowania się Rady powiatowej w Sanoku podnosimy przede wszystkim, bo jeżeli słyszy się

w całym kraju utyskiwania i narzekania na różne niedostatki tych naszych władz autonomicznych, to główną przyczyną tychże niewłaściwy dobór osób na stanowisko marszałka, wicemarszałka i członków Wydziału. Nie da się zaprzeczyć, że uzyskanie tych godności jest rzeczą zaszczytną dla każdego, ale za zaszczytem idzie obowiązek pracy dla dobra ludności powiatu, czego się bardzo często nie widzi u tych, którzy godności posiadają.

To też chcielibyśmy zwrócić na te sprawy uwagę członków Rady powiatowej zanim przystąpią do ukonstytuowania, pominąć na to, że dotychczasowa działalność Rady wzorową nie była.

Pełna Rada powiatowa zbierała się na posiedzenia rzadko, a ile razy się zebrała, nie zadawała sobie wiele trudu, aby niejedną sprawę powiatu dokładnie rozpatrzyć. Zazwyczaj sekretarz odczytywał treść jednej sprawy za drugą, radcy powiatowi uchwalali co im przedstawiono, nie wiele zastana-

M. NAWARSKI.

Gazownia miejska w Sanoku.

Potrzeba oświetlenia miasta jest ogólnie znana, tak, że nie potrzebaby się dłużej nad tem zastanawiać, gdyby nie okoliczność, że nietylko obecne oświetlenie miasta Sanoka jest już niewystarczającym, ale nadto zachodzi obawa, że wkrótce obecne lampy żarowo-naftowe skończą swój żywot, wskutek 3-letniego zwyż zużycia. O sprawieniu nowych podobnych lamp nie ma mowy, gdyż po zebranych doświadczeniach miałyby się całą świadomość, że każdy grosz wyrzucony na ten cel, byłby zmarnowany.

Rozwiązaniem kwestyi, jakie światło należałoby wprowadzić, zajmowano się niejednokrotnie, a wynikiem prób wielu miast jest to, że uznano ogólnie jedynie gaz za odpowiednie dla oświetlenia miast źródło światła. Wszelkie próby z elektrycznością zawiodły, a gminy, które światło to wprowadziły, wkrótce słono opłaciły fałszywy krok, jak to jaskrawy przykład mamy na miastach północnych Węgier. U nas mamy światło elektryczne między innymi w Jaśle, Przemyśle,

Zaleszczykach, Czerniowcach, gdzie nietylko nie zadawiono dostatecznie problemu oświetlenia miast, ale nadto waleczą z deficytami, gdyż jak wykazują dane statystyczne, elektryczność rzadko przynosi 6% dochodów, a i to przy uwzględnieniu, że się ma do dyspozycji tania siła motoryczna n. p. wody, węgla w miejscu i t. p. Pochodzi to głównie stąd, że wprowadzie oświetlenie żarówkami jest stosunkowo tańsze, jednakowoż światło to nie nadaje się zupełnie do oświetlenia ulic miast, a światło skoncentrowane lamp łukowych, pomijawszy nawet okoliczność, że wskutek wielkiej siły jest nierównomierne,

nie rozdzielone, jest kosztowne, luksusowe.

Jedynie wielkie miasta, w których już nie wystarcza samo oświetlenie gazem lub z innych przyczyn (tramwaje, teatry) kulturalnych są zniewolone do wprowadzenia tej energii, mogą pozwolić sobie na ten zbylek, nie licząc z tego powodu na dochody.

Przytoczymy kilka dat porównawczych, z których można sobie dokładnie zdać sprawę, na czem polega wybór właśnie tego źródła światła, które nietylko lepiej nadaje się do oświetlenia ulic i placów, ale także domów prywatnych, o czem jeszcze niżej wspomniemy.

Nazwa	Siła światła w świecach norm. H. K.	Zużycie gram liter wat. HK. 1 godz.	Cena za 1 gr.	Jedenostki barw				Potrzebuje — Wydaje		
				czerw	żółte ziel.	ziel.	nieb.	na świecę i godzinę		
								powie-trza	ciepła	bezwod-nika Co ₂
światło dzienne				1	1	1	1	l.	kal.	l.
nafta	8—50	2.5-3 gr.	l. 28	2.1	1	0.7	0.1	67	40.7	9.4
„ żarowe	200-2400	0.6-0.4 l.	l. 28	1.2	1	0.9	0.2	14	8.7	2
Gaz motylk.	12—40	8 l.		—						
„ pal. Auerast.	80	1.5	m ^s 60	1.2	1	0.9	0.2	5.5	7.5	0.9
„ „ wisz.	30—350	1—0.7		1.2	1	0.9	0.2	5.5	5	0.6
Elektr. żar. węgl.	5—100	3—4 w.	kw 20 } G.	1.7	1	0.8	0.2	—	4	—
„ „ metal.	16—50	2.2—2.5						—	1.2	—
„ „ tantal.	10—50	1.5—2						—	—	—
„ „ łukowe	do 3500	(1.2)—0.2		0.9	1	1.2	1.1	0.1	1.0	0.0

Należy żądać we wszystkich
sklepach papieru listowego
wyrobu jedynej w kraju fabryki:
S. W. Niemojowskiego i Ski
we Lwowie

pod nazwą:

„1863“

„1863“

5% od sprzedaży brutto przeznaczone na przytułek dla Weteranów z r. 1863. do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863—1913.
Główny skład we Lwowie,
Pasaż Mikołascha.
Do nabycia wszędzie.
Na żądanie cenniki franco.

„1863“

wiając się nad tem, co uchwalali, oglądając się przedewszystkiem za tem, aby jak najprędzej wyrwać się ze wspólniejszej sali obrad. Nieco częściej obradował Wydział, choć i tu zbytniej gorliwości nie było. Do rzadkości należało, aby ten lub ów wydziałowy zdobył się na porządniejszą referat — załatwiał i robił wszystko sekretarz, który był właściwą Radą powiatową. Znamy n. p. jednego Radcę powiatowego, którego najulubieńszem, a podobno jedynym zajęciem było stawianie wniosków na zamknięcie dyskusji.

A jeżeli Rada pow nie była wzorową, to niejedno dałoby się powiedzieć i o urzędzie jako takim. Wszak znamy takie dni, gdzie prócz kancelisty p. Moskala i woźnego nikogo w biurach nie można było znaleźć.

Przydałaby się więc jakaś sprężysta dłoń, która by w te rozluźnione stosunki wprowadziła jakiś ład, by o naszej autonomicznej władzy można było przecie powiedzieć, że ona coś warta, że nienadaremny koszt, który się na nią wydaje. A Rady powiatowe kosztują kraj niemało.

Oczywiście, jeżeli od kogo głównie zależy sanacja stosunków, to od marszałka w pierwszym rzędzie. To też wybór tego dyktarza powiatu jest rzeczą najważniejszą.

Na to stanowisko wymieniają dwóch ludzi, mianowicie dotychczasowego marszałka p. Łepkowskiego i radcę dworu p. Laskowskiego. Pierwszy z nich nie chce podobno przyjąć tej godności z powodu braku zdrowia. To też, jeżeliby tak było, mybyśmy polecali z całym naciskiem kandydaturę p. Laskowskiego. Człowiek wysoce wpływo-

wy, bardzo zdolny i energiczny, niegdyś urzędnik polityczny, mógłby w istocie gospodarce powiatu podnieść, a w urzędowaniu Rady wprowadzić jakiś ład i sprężystość.

Obawiają się niektórzy, że radca dworu Laskowski przez kilkadziesiąt lat swego urzędowania zanadto stał się biurokrata, że nawet zbytnio się zastryczył i dlatego na autonomicznego dyktarza powiatu się nie nadaje — uważamy jednak te zarzuty za proste manewry tych, którym zależy na utrzymaniu dawnego nieładu i mizernej gospodarki powiatowej.

Dlaczego p. Kłapa został przeniesiony.

(Ciąg dalszy)

Rada szkolna krajowa wydała dla szkół wydziałowych i pospolitych regulamin, którego przestrzega się wszędzie, tylko nie w szkole wydziałowej męskiej w Sanoku.

Tu uczeń otrzymał złą notę z pięciu przedmiotów, może mimo to przejść do klasy wyższej, bo p. Moch. wydaje polecenie podwładnemu nauczycielowi, by napisane już świadectwo przerobił na świadectwo z dobrymi notami, gdy zaś nauczyciel tego rodzaju polecenia z obawy przed odpowiedzialnością za takie przerobienie świadectwa nie uczyni zadość, to i w tym razie przejdzie ów uczeń do klasy wyższej, gdyż p. M. zapisze go po pauzie półrocznej w drugim półroczu bez egzaminu wstępnego do klasy wyższej (Misiorowski z Zagorza).

Także i przy egzaminie wstępnym, gdy uczeń jest nieprzygotowany i zachodzi obawa, że może przepaść, wyznacza mu p. dyrektor egzaminatora do przedmiotu, którego ten nauczyciel nigdy nie uczył, zamiast egzaminatora do tego przedmiotu ukwalifikowanego (Mikołaj Łończak ze Srogowa).

Charakterystycznym przykładem łamania regulaminu przez p. M. jest sprawa Maxa Laufera, syna Herscha Bernarda Moritza i Etki Laufer, sprawa, którą nawet zajmował się tut. Sąd powiatowy karny, gdyż ów Hersch Bernard Moritz obecnie z powodu podważenia weksli przebywający w areszcie śledczym, uczuł się na swej sławie dotkniętym przez to, że do niego wyraził się miał jeden z nauczycieli szkoły wydziałowej na kurytarzu szkolnym, iż on „z panem dyrektorem handluje szkołą, na co ów nauczyciel pozwolić nie może“; — Moritz więc zaskarżył tego nauczyciela o ciężką obrazę czci i uzyskał nawet wyrok skazujący owego nauczyciela na 24 godzin aresztu. Sąd apelacyjny jednak owego nauczyciela zrehabilitował i od wszelkiej winy uwolnił, ponieważ w powyższym wyrażeniu nie dostrzegł się obrazy, zwłaszcza, że ów nauczyciel w danym wypadku stanął jedynie w obronie godności szkoły.

Sama sprawa tak się przedstawia:

Max Laufer otrzymał przed 4 laty świadectwo pierwszego stopnia w czwartej klasie szkoły ludowej, chciał przejść do gimnazjum, nie złożywszy jednak egzaminu wstępnego do gimnazjum, wrócił do klasy czwartej, otrzymał atoli w drugim roku zły stopień, skutkiem czego uczęszczał trzeci rok do klasy czwartej, w której otrzymał poprawkę z jednego przedmiotu. — Przy egzaminie wstępnym do gimnazjum, do którego bez zdawania poprawki został dopuszczony, znowu przepadł. Wrócił więc znowu tam, skąd przyszedł, tym jednak razem zapisał go p. M. na podstawę świadectwa, które Laufer otrzymał w pierwszym roku uczęszczenia do kl. IV., a które straciło ważność, bez zdawania egzaminu poprawczego, w dniu 18. wrześ. na 1911. a więc po terminie do zapisów przeznaczonym bez osiągnięcia uchwały grona nauczycielskiego, jak był w myśl regulaminu uczym powinien, do pierwszej klasy szkoły wydziałowej

Na podniesione w klasie przez uczniów uwagi, że Laufer nie ma ukończonej klasy

czwartej, zarządził od niego gospodarz klasy pizdłożenia świadectwa z klasy IV. szkoły ludowej, zamiast jednak świadectwa, przyniósł tenże potwierdzenie od dyrektora, że został do I. klasy szkoły wydziałowej zapisany i jako taki uczęszczał dalej do tej klasy.

Ponieważ wedle regulaminu szkolnego Laufer nie nabył prawa należenstwa do tej klasy, a uczęszczał do niej tylko na skutek takiego zarządzenia dyrektora, ten ostatni zaś domagał się nadto, by Laufer był klasyfikowany, przeto sprawa ta była także omawiana na posiedzeniu grona nauczycielskiego, które uchwaliło zażądać od Rady szkolnej okręgowej decyzji, czy w tych warunkach, wobec przeciwnych przepisów regulaminu, Laufer ma być klasyfikowany. Wprawdzie Rada szkolna okręgowa nie dała żadnej odpowiedzi, a nawet nie wiadomo, czy p. M. tę uchwałę grona nauczycielskiego zakomunikował Radzie szkolnej okręgowej, z dodatkami, że inaczej p. inspektor by się gniewał, został ostatecznie Laufer klasyfikowany, a otrzymano świadectwo, jakkolwiek ze złym stopniem, nabył prawo do legalnego już uczęszczenia, jako repetent do I. klasy szkoły wydziałowej.

Grono nauczycielskie niemal na każdej konferencji występowało przeciw ustawicznemu nieprzestrzeganiu regulaminu przez p. M. Stąd na posiedzeniach grona pomiędzy dyrektorem, jako przewodniczącym, a gronem nauczycielskiem przychodziło często do scysy, zwłaszcza, że p. M. nieprzyjemnych mu, powagę szkoły na celu mających wniosków ze strony grona protokolować nie pozwolił, a wnioskodawcom głos odbierał.

Podobny wypadek miał miejsce na konferencji grona nauczycielskiego z początkiem września 1911. Na konferencji tej po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, zażądał poprawki w protokole p. Józef Kłapa, na co p. M., jako przewodniczący oświadczył, że umieszczenia tej poprawki nie dopuszcza i p. Kłapie głos odbiera, a ponieważ p. M. już poprzednio komu innemu głos był odebrał, p. Kłapa trzymając ołówek w ręku, nieco podniesionym głosem odezwał się: „a więc po cómu tu przysli, skoro nam głosu nie wolno zabierać?“ przyczem mimowolnie zrobił ruch w powietrzu ołówek. Inni członkowie grona byli również z powodu takiego prowadzenia posiedzenia niezadowoleni i między sobą szemrali.

To odezwanie się p. Kłapy we wrześniu 1911. dało powód p. Mochackiemu do wniesienia przeciw niemu zażalenia do Rady szkolnej okręgowej w grudniu 1911.

Dziwnem się wydaje, że p. M., który na posiedzeniach grona od innych członków niejednokrotnie daleko przykrzejsze zarzuty cierpliwie znosił, który odezwanie się p. Kł. we wrześniu przyjął zupełnie spokojnie, — aż po dwóch miesiącach, bo dopiero w grudniu, odezwał naraz wyrządzoną mu zniewagę ze strony p. Kł.

Aby jednak to zrozumieć, należy uprzytomnić sobie dwa momenta. Oto p. M. przy ubieganiu się o posadę dyrektora w Sanoku miał poważnego konkurenta w osobie p. Kł. i dzięki tylko zabiegom oraz przyrzeczeniom, że po roku przejdzie na pensję i zrobi miejsce dla p. Kł., posadę tę otrzymał. Ponadto, gdy dawniej kierownikiem szkoły przemysłowej był dyrektor s. p. Leopold Biega, to po jego śmierci zamianowany nim został p. Kłapa, a że p. Mochacki w szkole tej przyjął pewną ilość godzin, przeto odnośnie do szkoły przemysłowej był on podwładnym p. Kł. Był więc p. Kłapa solą w oku dla p. M. zwłaszcza wobec jednorocznego terminu, w którym przyrzekł przejść w pensję.

Z drugiej strony p. Kł. stał się niewygodnym, jak członek Rady szkolnej okręgowej, dla inspektora szkolnego p. Kaczorowskiego.

Skład Rady szkolnej okręgowej w Sanoku jest dotąd następujący: Przewodniczącym jest komisarz p. Pieniżkiewicz, jako kierownik Starostwa, referentem inspektor szkolny, a członkami: p. Feliks Gieła, jako delegat Rady miejskiej, ks. Moskaliński i Milan, jako delegaci Rady powiatowej, p. Bańkowski, jako dyrektor gimnazjum, ks. Matwickiewicz, ks. Konstantynowicz i Feiweł

Powyższa tabelka pocięła nas dokładnie, że faktycznie jedynie gaz nadaje się do załatwienia sprawy oświetlenia miasta bo: 1) mamy do dyspozycji siłę światła średnią, najlepszą jaka się nadaje do oświetlenia ulic t. j. światło rozprószone, średnio daleko rozmieszczone, bo w odległości około 25 m. w mieście, lub 50 m. na przedmieściach; 2), 3) zużycie i koszt jednostki światła jest minimalny przy najtańszym stosunkowo wydatku na lampę i palniki, oraz koszcie ruchu z powodu łatwej obsługi; 4) nie uwzględniając światła łukowego, które z powodu znacznych kosztów nie może być brane w rachubę, światło to jest najbardziej zbliżone do światła dziennego, wobec czego znacznie higieniczniejsze niż światło żarówek; 5), 6), 7) odnośnie do tych rubryk, to widzimy tu znaczną poprawę na korzyść gazu, w porównaniu z dawniejszym światłem naftowym. A i tu przemawia za gazem wobec elektryczności okoliczność, że światło wytwarza zarazem ciepło, okoliczność, że zastosowanie gazu staje się tak popularnem w gospodarstwie domowem, iż wymienimy tylko piecyki do ogrzewania sklepów, kucharki domowe i inne.

Co się tyczy bezpieczeństwa ogniowego, to wypadki ognia wskutek instalacji tak gazu jak elektryczności są tak rzadkie i procentowo minimalne, że ich w rachubę brać nie można. Dość przytoczyć, że n. p. w Berlinie w r. 1904. na 12788 ogólnej ilości pożarów, zostało wywołanych gazem 30, elektrycznością 25 wypadków.

Skoro już zadecydowaliśmy wybór gazu, przypatrzmy się, jak się ma ta sprawa ze stanowiska ekonomicznego i gospodarczego.

(C. d. n.)

Nebenzahl, jako reprezentanci wyznań i pp. St. Górka i Józef Kłapa, jako reprezentanci nauczycielstwa, z tych p. Górka mianowany przez Radę szkolną kraj, a p. Kłapa wybrany przez nauczycielstwo.

P. Kłapa jako reprezentant nauczycielstwa, pomógł należycie swe obowiązki i rzetelnie bronił praw tego nauczycielstwa, które zastępował w Radzie szkolnej okręgowej, czy to gdy chodziło o obsadzenie jakiej posady, czy o przeniesienie nauczyciela, czy też wogóle o jego obronę. Stąd bywało dość często, że zapadła uchwała na pełnej Radzie przeciwna wnioskowi referenta, a bywało także, że choć utrzymał się wniosek referenta, to Rada szkolna krajowa go nie aprobowła, ponieważ przeszedł on tylko w drodze dyrymowania przez przewodniczącego wbrew przeciwnym głosom, między którymi był także głos p. Kł. (sprawa Hańkowskiego).

Młody inspektor szkolny przybywszy do Sanoka bezwarunkowo zrobił fałszywy krok, że zamieszkał u p. Mochackiego. Popadł on przez to, jako dłużnik odnośnie do czynszu, który płaci za mieszkanie p. M., w pewną zależność od swego podwładnego, a niezawodnie także uległ jego wpływom, bo p. M. potrafił, gdy mu to potrzebne, wyrzucić korzystny dla siebie wpływ u osób, na których mu zależał.

Otóż w grudniu 1911. uważał p. M. za stosowne wnieść zażalenie na p. Kłapę.

(D. n.)

WIEC POLSKI.

W sali Sokoła sanockiego odbył się w dniu 13. b. m. Wiecej Polski, urządzony przez Towarzystwo Szkół Ludowych, na który zaproszono wszystkich Polaków bez różnicy zapatrywań politycznych, aby na nim naradzić się, jakby przysięść z wydatną pomocą temuż Towarzystwu, które wyręczając Rząd i kraj zaciężyło tyle różnego rodzaju szkół, że dziś nie jest w stanie podać obowiązkowi i stanąć wobec półmilionowego deficytu. Towarzystwo doszło do takiego długu brońcie od wynaradawiania naszą młodzież na kresach wschodnich i zachodnich, spełniając to, czego nie chce spełnić Rząd, choć do tego obowiązany, — bo obcy — i kraj. — choć swój — i mby sam się rządził.

Zdawałoby się, że w takich chwilach, kiedy się trzeba naradzić nad obroną i przysięść z pomocą Towarzystwu spełniającemu tak ważną misję narodową, a zagrożonemu w swojej pracy i bycie, wszystkim, jak jeden mąż stanie obok siebie, a narad nie zakłóci żaden dysonans. A jednak tak się nie stało.

Wiecej Polski odbyły w dniu 13. b. m. zakłócić swoim wystąpieniem i przemówieniem p. Frankowski, inżynier tutejszej fabryki, stojący twardo pod czerwonym sztandarem, a jak wiadomo ci panowie nie potrafili nigdy wzmieść się ponad swój partyjny sposób zapatrywania. Szczególnie, że przewodniczący zamknął w porę narady i zapobiegł nie dającym się opróżnić obliczyć następstwom. P. Frankowskiemu też jest do zawzięcia, że zaraz na sali nie zarządzono składki na Towarzystwo Szkoły Ludowej, która niezawodnie byłaby piękny przyniosła dochód.

Obrady wiecu zagał krótkim przemówieniem prof. Rolski, a po wyborze prezydium, do którego wszedł burmistrz miasta p. Feliks Giela, jako przewodniczący, a p. Aleksander Piech, jako sekretarz i po przemówieniu posła Wrześniowskiego, zabrał głos jako referent prof. Przyprawa i w jednym z dużych swadą wypowiedzianem przemówieniu przedstawił rozwój Towarzystwa Szkoły Ludowej od chwili założenia, wspominał o wielkiej liczbie szkół, o urządzonych licznych kursach i wykładach corocznie i t. p., a zaznaczywszy półmilionowy deficyt, wezwał do jak najenergiczniejszego poparcia przez składanie pieniędzy na cele Towarzystwa i przez zapisywanie się na członków tegoż. Wystąpił bowiem byle narodowi, gdyby pozwolił upaść instytucji znajdującej się chwilowo nad brzegiem finansowego bankructwa, hańba byłaby dla niego, gdyby po stu latach nie-

woli nie znalazł w sobie tyle siły, aby się mógł obronić, jednym słowem, gdyby nie rozumiał własnego interesu narodowego.

Na zakończenie swego przemówienia przedstawił prof. Przyprawa odpowiednią uchwałę, którą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Po tej uchwale zabrał głos inżynier Frankowski, a zamiast mówić o sprawach dotyczących Towarzystwa Szkoły Ludowej, napadł na dzisiejsze szkoły w ogóle, w jego pojęciu całkiem złe, nienarodowe, wielbił Kółka oświatowe młodzieży, nawoływał, aby do Sejmu i parlamentu wybierać ludzi, którym los szkół leży na sercu, przechodząc zaś do party politycznych zawadził o narodowych demokratów, którzy znajdują się obecnie w rękach socjalistów i zachęcał do zapisywania się na członków tej instytucji. Tu się dopiero wykazało, o co p. Frankowskiemu chodziło. Nie będąc sam dotąd członkiem Towarzystwa Szkoły Ludowej chciał użyć więc za teren agitacyjny na rzecz Uniwersytetu ludowego, a więc socjalistów.

To też bardzo słusznie odpowiedział mu referent prof. Przyprawa, piętnując wystąpienie inżyniera Frankowskiego, jako proste wnoszenie zarzewia niezgody w miejscu, gdzie chciano radzić jedynie nad przykrem położeniem finansowem Tow. Szk. lud. Inżynier Frankowski, jako socjalista chciał przy sposobności wiecu upiec własną pieczęć i jednać członków Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego. Nie potrzebujemy dodawać, że mu się to nie udało, a niejednemu otwarło oczy na metody postępowania towarzyszy z pod czerwonego sztandaru.

Dalszej, niepożądaney zresztą przez ogromną większość uczestników wiecu dyskusji, zapobiegło zamknięcie tegoż przez przewodniczącego.

KRONIKA.

Jaką wartość przedstawiają informacje dziennikarskie, tego żywym przykładem „Gazeta Wieczorna“ z 12. października 1912. Jest tam korespondencja ze Sanoka, w której bezimienny złotodobczy „korespondent“ (a może inspirowana korespondentka? — przypisek składowca) rzuca się w bezsilnej złości na wiceburmistrza p. Dra Biedkę, jako na „podporę tutejszej wszechpolskiej klikki“, imputując mu podnoszenie na radzie miejskiej przeciw miejscowemu nauczycielstwu zarzutów, które wyległy się w niedowarzonej głowie korespondenta.

Całe szczęście, że istnieje tak poczyny organ, jak „Gazeta Wieczorna“, bo inaczej nie byłibyśmy się nigdy dowiedzieli o tem, że p. Dr. Biedka, członek i organizator „Polskiej demokracji“ w Sanoku, jest równocześnie „podporą tutejszej wszechpolskiej klikki“.

Korespondent „Gazety Wieczornej“ powinien opatentować swój wiekopomny wynalazek połączenia ognia z wodą i wyjawiać jak najrychlej swe nazwisko, aby snąc nazwisko męża o tak bystrym rozumie nie zginęło w pyłe zapomnienia.

A że to mąż o nie byle jakiej głowie, świadczy o tem także i ten ustęp jego korespondencji, w którym biada, że przy wyborach do Rady powiatowej „wszechpolscy“ połączyli się z moskalofilami. Pomnąwszy już to, że wybory do Rady powiatowej nie odbywały się pod sztandarem któregośkolwiek stronnictwa politycznego, lecz pod hasłem wywalczenia dla Polaków bez różnic partyjnych, jak największej ilości mandatów w powiatowej instytucji autonomicznej, zapytujemy „mądrego“ korespondenta, z kim to mieli się łączyć Polacy? Czy z tymi 30 Ukraińcami, którzy byli wyborcami, — po to, aby moskalofile, którzy liczbą przewyższali Polaków i Ukraińców razem wziętych, wprowadzili do Rady z kurii wiejskiej samych Rusinów.

Zresztą są gusta i guściki. — Widocznie korespondentowi „Wieczornej“ przypadają lepiej do gustu ci, z pośród których wyszli

złodziej Kratt i morderca Siczynski. Wieszujemy, ale nie zaobrońmy gustu.

Namiestnik Bobrzyński wydał odezwę, w której przestrzega ludność przed nieczem nieuzasadnionem wycyfowaniem wkładek o oszczędności z krajowej, powiatowych i miejskich kas oszczędności. Odezwa na czasie, bo każda zawierucha polityczną wyższyją podejrzane indywidya do nakłaniania łatwowiernej publiczności, aby copredziej zabierała oszczędności z kas do domu. W chwili ogólnego zderzowania nikt nie pomyśli o tem, że pieniądze złożone w kasach oszczędności, zabezpieczone hipoteką na ziemi, są bez porównania pewniejsze, niż w kieszeni, czy skrzyni jednostki, której je każdej chwili można odebrać. Ziemia, na której zahipotekowane są wkładki kas oszczędności nie zginie i wartość jej stale wzrastać będzie. A pieniądze w kieszeni dziś są, jutro ich może nie być, dziś mają pełną wartość, jutro może wartość ich spaść do połowy i więcej.

Niech więc każdy kto ma zaoszczędzony grosz, składa go do kasy, bo to najlepszą rzekojmnia, że grosz nawet w razie wojny nie przepadnie.

Nabożeństwo żałobne urządzone staraniem Sokoła w dniu 15. b. m. jako w 95-tą rocznicę śmierci Naczelnika Tadeusza Kościuszki, zgromadziło w kościele parafialnym bardzo liczną... młodzież szkolną. Starszych, oprócz tych, którzy musieli towarzyszyć młodzieży, można było na palcach u rąk policzyć. Nie widzieliśmy w kościele ani reprezentantów naszych władz autonomicznych miejskich i powiatowych, ani przedstawicieli mieszczaństwa i świata urzędowego, a Sokołów w uroczystych strojach naliczyliśmy aż 7, chociaż o ile nam wiadomo, liczba tych, którzy posiadają stroje sokole, dosięga setki.

Smutne, ale prawdziwe!

Uroczystą mszę św. celebrował ks. kanonik Matwijkiewicz, podniósł kazanie wygłosił ks. kanonik Stanisławczyk.

Wiecej grobowe wyrobu krajowego z włociańskiej pracowni kwiatów sztucznych w Dawidowie koło Lwowa-widnieją w oknach wystawowych ruchliwego Kramu T. S. L.

Wiecej te odznaczają się bardzo wytwornym smakiem i dają chlubne świadectwo rozwojowi tej gałęzi polskiego domowego przemysłu. Jest też nadzieja, że wyrugują one w krótkim czasie zagraniczne, a przede wszystkim niemieckie tego rodzaju wyroby, za które setki tysięcy koron rocznie kraj płaci, a które ani gustownością, ani jakością, naszych wyrobów nie przewyższają.

Udziałowcy Powiatowego domu handlowo-przemysłowego w Sanoku, którzy swe udziały złożyli na ręce p. rady Bezuchy, proszą za naszym pośrednictwem, by Zarząd tego towarzystwa zechciał złożyć im sprawozdanie rachunkowe, gdyż z powodu pogłosce o likwidacji Towarzystwa są w obawie o całość swych udziałów.

Na „Dar Grunwaldzki“ złożyło Kasyno w Sanoku w Kasie zalichkowej w Sanoku dalszą kwotę 100 K. Ogólna suma w tejże Kasie na cel powyższy złożonych składek wynosi 1815 K. 57 h., z której kwotę 1700 K. przesłano już Zarządowi gł. T. S. L.

Satyr leśny. W ubiegłą sobotę 12. b. m. byliśmy świadkami następującego z jęcia przed sklepem p. Jana Śluszczywicza około godziny 9. wieczór. W sklepie tym kupowało wędliny kilka pań, a kiedy wychodziły ze sklepu, jakaś postać stojąca przed tymże, każdej z nich przyswiecała impartyneko wprost w oczy latarką elektryczną, plosząc oczywiście te panie.

Z oddali sądziłmy, że to satyr leśny zjawił się o późnej porze w miesiącu, celem płoszenia niewiast — po bliższym jednak przypatrzeniu przekonałmy się, że to jeden z dobrze już podtatusiałych kawalerów sanockich zabawiał się w ten sposób. Radzilibyśmy mu zaniechać takich zabaw nie liczących z poważaniem stanowiskiem, jakie zajmuje, a kończących się przestępstwem kobiet.

Zjazd delegatów IV. Okręgu Związku polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich, do którego należy gniazdo sanockie, odbył się w Przemysłu w niedzielę dnia 13. b. m. w obecności delegata Związku p. St. Biegi.

Z 27 gniazd należących do IV. Okręgu

reprezentowanych było na zjeździe gniazd 15. Ozywione obrady, wśród których poruszono bardzo wiele żywoitych dla sokolstwa polskiego kwestyi, trwały od godziny 11. przed południem bez przerwy do godziny 5. po południu. a zakończyły się wyborem prezydium i wydziału okręgu, delegata do wydziału Związku. Prezesem IV. Okręgu wybrano ponownie p. Dr. Leonarda Tarnawskiego z Przemysła, wiceprezesem p. Dr. Emilia Gawła ze Sanoka. W skład wydziału okręgowego weszli pp. Giebułtowicz Franciszek z Przemysła, Głazarewicz Marian ze Sądowej Wiszni, Sowiński Włodzimierz z Przemysła, Dr. Serwacki Józef ze Sambora (na lat 3), Geisler Eugeniusz ze Sambora, Missona Kazimierz z Jaroslawa, Szajna Marian ze Sanoka, Złotnicki Eugeniusz z Przemysła (na lat 2), Hubl Jan z Dobromila, Kędziński Józef z Przemysła, Dr Falch Józef z Przemysła i Piwoński Bolesław ze Sambora (na rok 1).

Wybrany wydział ukonstytuował się od razu, wybierając pp. Giebułtowicza Franciszka drugim wiceprezesem i skarbnikiem, Sawickiego Włodzimierza sekretarzem i gospodarzem, Złotnickiego Eugeniusza naczelnikiem okręgowym, Szajnę Maryana i tym zastępcą i Piwońskiego Bolesława II im zastępcą naczelnika okręgowego.

O publiczności teatralnej! Ciekawy zaiste fakt przychodzi nam zanotować. Po przedstawieniu „Teatru premier“ wypadł p. Peleńskij w chwili, gdy wchodziła do garderoby, z torebki pugilares z fatalną kwotą 13 złr. Pomimo że p. P. natychmiast spostrzegła swoją zgubę, o czem świadczyło znalezienie na tem samym miejscu chusteczki, która również wypadła z torby, pugilares znikł bez śladu... Zapewne wyfrunął „z Golebnika“.

Zarząd sanockiego oddziału „Eluteryi — Wyzwolenia“, polskiego Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych, urządza Zebranie dziś w niedzielę 20/X. b. r. w sali Rady miejskiej z następującym programem: 1. Zagajenie; 2. „Kobieta abstynentka“ — odczyt z pośmiertnego rękopisu ś. p. Wilhelminy Zaleskiej; 3. sprawy Towarzystwa. Początek z uderzeniem godziny 5. po południu. Goście wszyscy,

choćby nie mieli zamiaru należeć do „Wyzwolenia“, bardzo mile widziani. Wstęp bezpłatny.

Wieczór kabaretowy p. Leona Wirwicza, który odbył się w sali Sokoła w Sanoku w ubiegły poniedziałek, nie zgromadził licznej publiczności. Widocznie Sanok zanadto jest już wyczerpany różnymi przedsiębiorstwami, z których wieczór p. Wirwicza był już czwartym z rzędu w tym miesiącu. Wielką szkoda, że p. Wirwicz wybrał na swój występ tak niefortunną porę, gdyż dla każdego zwolennika szczerego polskiego humoru stanowię jego produkcje prawdziwą ucztę. P. Wirwicz jest szeroko znanym w kraju artystą kabaretowym i wszędzie poprzedza jego przybycie znaczny rozgłos, który jak się pokazało, nie jest bynajmniej przesadzonym. Ańsze nazywały p. Wirwicza „twórcą polskiego kabaretu“ i słusznie, bo przez wprowadzenie na estradę z życia wziętych, pogodnych, a pełnych naszego swegojskiego humoru typów, stworzył rzeczywistość polski, rodzinny kabaret, odróżniający się szlachetnie od międzynarodowego szablonu znanych nam dotąd produktów kabaretowych. Znakońmy „Pogrzeb wojskowy“, niezrównane sylwetki dziadów, karawaniarza, rybaka i ptaszniaka, jak wogóle zresztą wszystkie punkty programu wywoływały wybuchy szczerego śmiechu i zyskiwały zasłużone oklaski.

P. Wirwiczowi sekundował dzielnie deklamator p. Dawidowicz.

Trojaczki powiła w Sanoku we czwartek dnia 17. b. m. żona krawca Wallacha. Przyszło na świat 3 chłopców, z tych 2 żywych i zdrowych, a jeden nieżywy. Dzieci i matka mają się zupełnie dobrze.

„**Polskie Uniwersum**“ ogłosiło konkurs na najmniejszą rączkę kobiecą w Polsce.

Blższych wiadomości co do warunków konkursu można zasięgnąć u wydawnictwa we Lwowie ul. Lenartowicza.

Odpowiedzi od Redakcyi. *Korespondentowi z Baligroda:* Z powodu braku miejsca na razie nie mogliśmy umieścić — czy do następnego nr-u nie będzie już bezprzedmiotowem? Prosimy o doniesienie.

W. P. J. Peleńska, Sanok: Otrzymałmy za późno, odkładamy do nast. nr-u.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie za oba wydania miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor.

Na prowincyi za oba wydania miesięcznie, z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr., z dwurazową 3 kor. 20 gr.; kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową 9 kor. 50 gr.

Poza granicami Austrii miesięcznie 4 kor.

Drukarnia

FRANCISZKA
PATAŁY

W SANOKU

WYKONUJE

WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DUKARSTWA
WCHODZĄCE

PO CENACH UMIARKOWANYCH

starannie i na czas oznaczony.



Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 20. b. m.

1. Sport zimowy w Szwajcaryi (wspaniałe zdj. z natury),
2. Pracowity tapicer (humoreska),
3. Mściwa kobieta (pięknie kolor. dramat włoski 2 aktach),
4. Dziennik Pathégo. Ciekawe zdjęcia z ostatnich tygodni.
5. Maks oszukuje dedektywa Nick Wintera. Niezrównana komedia, w której Maks ucho dzi z powodzeniem czujnemu i sławnemu dedektywowi, a nawet oddaje go w ręce policji i otrzymuje nagrodę. — Film długi 500 m.

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 80 hal., III. miejsce 60 hal., Dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci ceny miejsc na popołudniowe przedstawienie niższe.

Bilety w cześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 3¹/₂, 6 i 8. wiecz.



Co tydzień nowości w pocztówkach artystycznych

polskich i obcych malarzy
poleca

księgarnia K. Pollaka w Sanoku.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacyi kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania
po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Feliks Giela
burmistrz.